

Protestujący robotnicy podpalili fabrykę

28 czerwca 2017

We wtorek po południu związkowcy z zagrożonej likwidacją fabryki GM&S w La Southeraine w środkowej Francji rozesłali następujący, krótki komunikat: „W następstwie katastroficznych negocjacji z komórką kryzysową ustanowioną przez rząd, pracownicy postanowili podnieść głos i rozpaćić ogień w fabryce.” Wkrótce z jednego z budynków mieszczących warsztaty zaczął wydobywać się dym.

La Southeraine to mała, 5-tysięczna miejscowość. W GM&S pracuje blisko 300 robotników, ale fabryka generuje ogółem 800 miejsc pracy. To największy pracodawca w regionie. Był przez lata podwykonawcą dla koncernów samochodowych PSA (Peugeot) i Renault. Związki zawodowe podejrzewają, że koncerny prowadzą tzw. ukrytą delokalizację, z zamiarem trwałego przeniesienia produkcji za granicę. W zeszłym roku zaczęły ograniczać zamówienia i kupować gdzie indziej, co doprowadziło fabrykę na skraj bankructwa.

Dwa miesiące temu robotnicy, chcąc zmusić właścicieli i władze do rozmów, „zaminowali” budynki kanistrami z benzyną i butlami gazowymi grożąc wysadzeniem wszystkiego w powietrze. Podjęli trwający do dziś strajk okupacyjny. W czasie prezydenckiej kampanii wyborczej obiecano im wywarcie nacisku na koncerny (państwo ma w nich udziały) i znalezienie innego właściciela, ale strajkujący uważają, że były to puste obietnice.

Nie dopuszczają do fabryki ani dziennikarzy, ani straży pożarnej, ani policji. Czterej robotnicy, którzy w imieniu reszty negocjowali w paryskim ministerstwie gospodarki, nie zgodzili się na zakończenie rozmów, gdyż nie przyniosły niczego konkretnego. Postanowili demonstracyjnie zostać na miejscu. W tej sytuacji delegacja rządu zgodziła się na

podjęcie negocjacji w nocy. Muszą się one rozstrzygnąć do piątku, bo sąd może wtedy orzec ostateczne bankructwo i likwidację GM&S.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu